

Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Poetyka zagranicy

Granica i jej styl

Tuż za polską granicą, w Niemczech, i nieco dalej w Austrii i Szwajcarii¹, z roku na rok rozrasta się zbiór tzw. literatury migracyjnej (niem. *Migrationsliteratur*)², tworzonej przez pisarki i pisarzy związanych przez pochodzenie (własne lub rodziców czy dziadków) z innym krajem niż ten, w którym aktualnie żyją i tworzą. Nic dziwnego, że temu fenomenowi towarzyszą również rozmaite, często ponadnarodowe idee badawcze³ i takie, które ten stan rzeczy popularyzują. I tak, czytając tę najnowszą „różnonarodowościową” prozę powstającą w Niemczech, natrafiłam na interesujący projekt – z grupy tzw. translokalnych, ale i transdyscyplinarnych

¹ Chodzi tu oczywiście o tzw. kraje niemieckojęzyczne i, odpowiednio, powstającą tam literaturę (niem. *deutschsprachige Literatur*).

² Na ten temat zob. m.in.: *Migrationsliteratur: Schreibweisen einer interkulturellen Moderne*, Hrsg. von K. Schenk, A. Todorov, M. Tvrđík, Tübingen, Basel 2004; K. Hoff, *Literatur der Migration – Migration der Literatur. Texte und Untersuchungen zur Germanistik und Skandinavistik*, t. 57, Frankfurt a. M. 2008.

³ Np. *Transitraum Deutsch. Literatur und Kultur im transnationalen Zeitalter*, red. J. Adam, H.-J. Hahn, L. Puchalski, I. Światłowska, Wrocław–Dresden 2007.

– o nośnej, trzeba przyznać, nazwie – „Die Poetik der Grenze”⁴ (poetyka granicy). Kategoria granicy, jak wiadomo, niezwykle popularna i eksploatowana w humanistyce ostatnich lat, doczekała się już wielu ujęć (od pograniczy przez nadgraniczność do ograniczeń), które jednak ten problemat tyleż pogłębiają, co i rozmywiają, rozciągając ostre przeciwieństwa w punkcie wyjścia ramy granicy jako linii oddzielającej określone obszary na bardzo rozległe pola badań kulturowych; z ich ustaleń z kolei tak chętnie korzysta dziś literaturoznawstwo.

Zdaje się, że i pomysłodawców wspomnianego projektu zachęciła interdyscyplinarna pojemność granicy jako narzędzia do interpretacji kultury. W tekście Dževada Karahasana⁵, otwierającym antologię, która stanowiła podsumowanie projektu, czytamy:

Oglądana z wielu perspektyw granica daje się traktować jako kulturowy fenomen: granica i region graniczny między językami, granica i pogranicze między koncepcjami sztuki i formami wyrazu, między paradygmatami kultury, granica w obrębie jakiejś formy... Taka poetyka winna być traktowana przede wszystkim, i bardziej niż inne zjawiska, jako zachęta do rozmowy [...]⁶, [tłumacz. własne – M.Z.-W.].

Jednak oprócz badawczego potencjału i „rozmachu” granicy jako kategorii wykorzystywanej do analizy literatury, w dyskursie

⁴ Realizowano go na przełomie XX i XXI wieku w Austrii, w Grazu, siłami miejscowego urzędu kultury (w 2003 roku miasto było europejską stolicą kultury) i niemieckiego czasopisma literacko-literaturoznawczego „Lichtungen”. Z bliżej znanych osób, które do projektu zaproszono, można wspomnieć Hertę Müller czy Krzysztofa Czyżewskiego. Autorzy przyglądali się granicom w takich obszarach, jak język, ciało, społeczeństwo i in.

⁵ Żyjącego w Austrii emigranta z Bałkanów, znanego u nas dzięki wydaniu jego *Samjewejskiej sevdalinki* (Sejny 1995).

⁶ „In vielerlei Hinsicht wäre Grenze als kulturelles Phänomen zu artikulieren: Grenze und Grenzbereich zwischen den Sprachen: Grenze und Grenzbereich zwischen den Künsten und Ausdruckformen, zwischen den Kulturparadigmen, Grenze innerhalb einer Form... So eine Poetik sollte vor allem und mehr als alles als Anregung zum Gespräch betrachtet werden [...]”. *Poetik der Grenze. Über die Grenzen sprechen – Literarische Brücken für Europa*, Hrsg. von Dž. Karahasan, M. Jaroschka, Graz 2003, s. 14.

(o) granicy – niejako u podstaw – leży przecież takie spojrzenie na graniczność, które wydobywa jej podstawowe sensy (granica między państwami, kulturami, wieloznaczne przekraczanie granicy itp.), na podstawie których można potem budować i literackie, i interpretacyjne przestrzenie granic – ich form i sensów.

I właśnie w najnowszej prozie polskiej jest grupa pisarzy, w których twórczości obcuje się z tak „zwyczajnie” widzianą granicą właśnie; to geograficzno-kulturowe podłoże graniczenia wydobywają autorzy żyjący i tworzący w Niemczech. A oto „naprowadzający” przykład:

Wsiadłem do samochodu, z tymi śmieciami, i ruszyłem. [...] Zaczęły śmierdzieć te śmieci. [...] Granica! Zaraz polska granica! Gdzieś zajechał? *Die Entfernungen schrumpfen wie Biligklamoten nach dem Waschen*. Stałem do kolejki, szła szybko, każdy samochód był *wie die Glieder einer Fahrradkette, die sich dreht*. Polski celnik zapytał mnie, co wwożę do Polski. Powiedziałem, że śmieci⁷.

To fragment *Męki kartoflanej* Janusza Rudnickiego, autora prozy, którą zaliczam do polskiego zbioru zagranicznego, w interesującym mnie przypadku – okoloniemieckiego. U Rudnickiego oraz w twórczości Krzysztofa Niewrzędy, Brygidy Helbig czy Krzysztofa Marii Załuskiego poetyka granicy, a zatem styl pisania o tym wszystkim, co zwykło się z granicą między krajami kojarzyć, przyjmuje bardzo wyraźne określone kształty, dające się w lekturze łatwo prześledzić, czy wręcz wypunktować (pisarze pokazują, jak bohaterowie do polsko-niemieckiej granicy zmierzają, jak ją przekraczają itd.) – co zresztą wcale nie wpływa ujemnie na znaczeniowo-twórczy potencjał tej literatury:

Obudziłem się i szukać zacząłem paszportu, ale wcale nie dojechałem do granicy. Stałem pod Warszawą, wiatr mnie zniósł. [...] Stałem w korku przy drodze Warszawa–Malbork, drogą szły wojska polsko-litewskie pod wodzą Jagiełły⁸.

⁷ J. Rudnicki, *Męka kartoflana*, w tegoż: *Męka kartoflana. Opowiadania*, Wrocław 2000, s. 231–232.

⁸ Tamże, s. 244.

Jak w powyższym, „rudnickim” wyminku, sposoby opowiadania wymienionych autorów (o) granicy nie dają się przegapić, poetyka jest tu i sposobem podejścia do tematu, i wręcz zespołem formalnych środków, z pomocą których można charakteryzować twórczość danego pisarza. Jak widać, u Rudnickiego bohater-narrator „zaprzęga” granicę do swoich absurdalno-ironicznych objazdów po kraju, gdy tymczasem Załuski odmiennym w stylu obrazowaniem „na temat granic” chce pokazać, co jego bohaterom ciąży. I tak na przykład odprawa paszportowa urasta u niego wręcz do rangi specyficznej praktyki pamięci:

Stałem na końcu kolejki, takiej jak wszystkie te kolejki, które znałem. A jednak ta była inna i to się czuło. [...] Obok, przez oddzielną bramkę, przechodzili Niemcy, Włosi, Holendrzy, Irlandczycy. My posuwaliśmy się noga za nogą, jak juczne bydlę, z plecakami wypchanymi polską wódką i polskimi kryształami [...] ⁹.

Z kolei o opowiadaniach Helbig i Niewrzędy, autorów „zawieszonych” między Szczecinem, z którego pochodzą, a Berlinem, gdzie zamieszkali, gdy odnieść je do rozrysowanych właśnie biegunów *buffo* i *serio*, można chyba powiedzieć, że sytuują się gdzieś pomiędzy. Bohaterowie ich tekstów „nie szarpią” się tak z granicą, choć gdy wspominają swoje i swych postaci emigracyjne początki, nastrój przygnębienia rzeczywiście może się czytelnikowi udzielić.

Wymienieni pisarze mieszkają, pracują, tworzą poza krajem, czyli „technicznie” rzecz ujmując, poza granicami Polski. Niezależnie od tego (żeby nie wchodzić na inny, bardziej złożony problem badawczy) czy przyjmujemy wobec tej prozy podejście emigracyjne, czy też postemigracyjne, okaże się, że w prozie Polaków piszących w Niemczech, a może należałoby powiedzieć „między Polską a Niemcami” – odnajdujemy bezpośrednio, wprost czytelne czynniki zorganizowane wokół emigracyjności, wokół takich literackich faktów, które w wyobrażeniu nawet przeciętnie odczytanego

⁹ K. M. Załuski, *Szpital Polonia*, Poznań 1999, s. 73–74.

odbiorcy nierozzerwalnie wiążą się z emigracją, przyjmują charakter samorzutnej projekcji (opuszczenie kraju, odrysowywanie egzystencji w nowym miejscu: szukanie pracy, nauka języka, wreszcie wrastanie w nowe realia itp.). Są to oczywiście określone związki tematyczne, w masie których granica zajmuje ważne miejsce – jako nawracający element kompozycyjny (wyjazdy–przejazdy–powroty), ale nie tylko. Dość wspomnieć, iż granica, graniczenie, *sensu largo*, to w kontekście tej twórczości w ogóle słowo-wytrych. Ta proza nie jest, by tak rzec, literacko autonomiczna, w równym stopniu składa się z literatury (fikcjonalność), co i z autorskiego doświadczenia. Tzw. status emigrancki pisarzy i pisarek – z charakterystycznym pierwiastkiem biograficznym i geograficznym – powoduje, iż polska proza zagraniczna łączy przeżycie i jego artystyczne przetworzenia. To wszystko powoduje zaś, że granica – to miejsce tranzytu – przeobraża się w literaturę, a może sama w sobie już nią jest? Pisanie o niej przyjmuje kształt przestrzeni doświadczenia egzystencjalnego – kulturowo-literackiego i, co jasne, spacjalnego. Tak jakby autorom towarzyszyło „przekonanie, że literatura performatywnie powołuje, kreuje i nadaje znaczenia przestrzeni”¹⁰.

Jak już wspomniałam, w tomach prozy omawianych autorów (Rudnickiego, m.in.: *Męka kartoflana*, *Chodźcie, idziemy*¹¹, Brygidy Helbig: *Pałowa*¹², *Anioły i świnię. W Berlinie!*¹³, Niewrzędy: *Poszukiwanie całości*¹⁴, *Czas przeprowadzki*¹⁵ i Załuskiego: *Tryptyk bodeński*¹⁶, *Szpital Polonia*¹⁷, *Wypędzeni do rajy*¹⁸) powracają narracje (o) prze-

¹⁰ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 33.

¹¹ J. Rudnicki, *Chodźcie, idziemy*, Warszawa 2007.

¹² B. Helbig, *Pałowa*, Gdańsk 2000.

¹³ B. Helbig, *Anioły i świnię. W Berlinie!*, Szczecin 2005.

¹⁴ K. Niewrzęda, *Poszukiwanie całości*, Bydgoszcz 1999.

¹⁵ K. Niewrzęda, *Czas przeprowadzki*, Szczecin 2005.

¹⁶ K. M. Załuski, *Tryptyk bodeński*, Sopot 1996.

¹⁷ K. M. Załuski, *Szpital Polonia*, Poznań 1999.

¹⁸ K. M. Załuski, *Wypędzeni do rajy. (Aussiedlerblues)*, Gdańsk 2010.

strzeni oglądanej/opisywanej zawsze z uwzględnieniem typowych spacialnych kategorii, które wiążą się z: (1) opuszczaniem kraju, domu, rodziny, miasta, regionu; (2) przekraczaniem granic, miejscami „tranzytu”: dworce, lotniska; (3) eksplorowaniem terenów przygranicznych (w kolejce na przejściu, w kontakcie z pogranicznikami, w obozach dla przesiedleńców¹⁹); (4) wszelkimi związanymi z emigracją aktywnościami i okolicznościami towarzyszącymi wyjazdowi – bywa, że poznajemy motywy emigracji, przygotowania do niej itp.:

- (1) W dwa tygodnie po ślubie, z dużą walizką i średniej wielkości torbą, staliśmy na dworcu. Bardziej jak chłopak z dziewczyną na szkolnej wycieczce, niż mąż z żoną. I powiedzmy, że od tego się zaczęło, że wcześniej nie było nic. A nawet jeśli było i tak wszystko wskazywało na to, iż dopiero teraz rozpocznie się coś naprawdę²⁰.

Wywioził ją na zawsze ten obłądny Ost-West, Ost-West-, Ost-West-Express²¹.

- (2) A pociąg rytmicznie wystukiwał każdy metr pokonywanej drogi, dojeżdżając wreszcie do celu, gdzie przywitała nas...

lepka mieszanina zapachów
kawy i anyżu
nagrzanego do nieprzytomności
powietrza
spalin
ciastek
perfum
wypalanych papierosów [...] ²²

¹⁹ Temu wątkowi pisarze poświęcają całe utwory, poszczególne rozdziały lub znaczące ich części. Życia w obozie przesiedleńczym dotyczy np. ostatnia książka Załuskiego – *Wypędzeni do rajy*. Ten sam wątek odnajdziemy u innych polskich autorów związanych biograficznie z Niemcami: D. Muszer, *Wolność pachnie wanilią*, Szczecin 2008; K. Mik, *Kołysanka dla spóźnionych*, Katowice 1998. O „obozowym” etapie emigranckiej biografii pisze też B. Helbig (*Anioły i świnię. W Berlinie!*, rozdział: *Anrath bei Krefeld*) i K. Niewrzęda (rozdział *Obóz w Poszukiwaniu całości*).

²⁰ K. Niewrzęda, *Poszukiwanie całości*, s. 7.

²¹ B. Helbig, *Pałowa*, s. 116.

²² K. Niewrzęda, *Poszukiwanie całości*, s. 8–9.

- (3) Potoczyli się wolno wzdłuż kontenerowych skrzyń. Blaszane budy pełniły role kantorów wymiany walut, biur celnych, sklepów, toalet i barów. Ktoś wymalował na nich krzykliwe szyldy i sprawyły teraz wrażenie dekoracji do taniego westernu. Po parkingu biegały dzieci z kubłami wody i szczotkami do mycia szyb. Na maszcie powiewała czerwono-biała flaga. Zmięta i brudna, jak twarze sprzedawców papierosów, którzy stali wzdłuż drogi w niekończącym się szeregu²³.

Przed granicą Canossy stała Polska: dzinsowa, szara i smutna. Odwykłem od tych twarzy szerokich i prostych; od tych wąsatych szatynów i niskich, szerokopiennych blondynek, tam wulgarnych, rozkrzyuczanych, tu cichych, zastraszonych, malutkich. Patrzyliśmy na tych ludzi, jak ustawiają się w kolejce „po dary”; i jak potem walczą o torbę z bielizną albo o mydło [...]²⁴.

- (4) Na początku lat osiemdziesiątych Republika Federalna importowała z Polski kilka pociągów młodych, żądnych przygody i dobrobytu ludzi. Wywieziono ich do małej miejscowości Anrath w okolicy Krefeld, aby tam uczynić ich użytecznymi dla znużonego dobrobytem i monotonią, łaknącego świeżych wrażeń niemieckiego społeczeństwa²⁵.

Zrazu granica majaczy w tych opisach najczęściej jako punkt dojścia, za którym ma być inaczej, w domyśle: lepiej, by potem, w kolejnych odstonach migranckiego egzystowania – również z wiadomych politycznych względów – zniknąć, ustępując miejsca temu, co po drugiej stronie granicy, ale już dalej, w głębi nowego, zagranicznego właśnie kraju. Zatem pewien ustalony, powtarzalny w polskiej literaturze przez dziesięciolecia obraz przestrzeni emigrowania zmienia się w analizowanej przez mnie prozie o tyle, że w coraz większym stopniu uwzględnia ona perspektywę imigracyjną. Do rozbudowanej wokół imigracyjności sfery wydarzeń i topiki dochodzą nowe ujęcia, wspomnę tu o chociaż jednej „prawidłowości” – ilekroć bohaterom przyjdzie potem do Pol-

²³ K. M. Załuski, *Wszyscy jesteśmy obcy, prawie wszyscy*, w: tegoż, *Tryptyk bodeński*, s. 109.

²⁴ K. M. Załuski, *Szpital Polonia*, s. 124.

²⁵ B. Helbig, *Anioły i świnię. W Berlinie!*, s. 12.

ski reemigrować, czy też po zniesieniu szlabanów – podróżować, będą granicę oglądać najpierw ze strony niemieckiej, imigracyjnej właśnie. Np. narrator mało znanego opowiadania Załuskiego jedzie do Polski z południa Niemiec:

Rottweil, Vilingen-Schweningen, Bad Dürrhein, Geisingen... Niebieskie zygzaki tablic z nazwami miejscowości błyskają w czarnej monotonii drogi niby odłamki innej rzeczywistości. Spoglądam na wskaźnik stanu paliwa. Upewniam się, czy starczy; starczy – przynajmniej do granicy powinno starczyć²⁶.

I jakby w konsekwencji, nieco później, bo proporcjonalnie do czasu pobytu autorów i bohaterów za granicą, ujawnia się w tej prozie perspektywa migracyjna. Uwzględniwszy chyba tę właśnie, Rudnicki zastosuje do opisu swojego położenia sportową metaforę szpagatu²⁷ i łańcucha rowerowego, który się kręci, jakby na pusto, bo nie ma już granic²⁸. Warto dodać, że ta perspektywa jest też bliska niemieckim badaczom polskiej prozy tam powstającej, w stanie badań pojawiają się takie określenia statusu pisarzy i ich protagonistów, jak *Grenzgänger*, *Pendler*, kursacz czy wahadłowiec²⁹.

Ale trzymajmy się naszej marszruty. Skoro już pisarz-bohater z kraju wyjechał, co opisywał bardzo obrazowo, to przestrzenne oddalenie autorów nadal musi skutkować i często skutkuje w ich utworach podtrzymywaniem topograficznej metody na obrazowanie. Na tę „okołograniczną” całość składa się więc następnie:

²⁶ K. M. Załuski, *Segolène*, „Twórczość” 2000, nr 12, s. 45.

²⁷ Bycie w „szpagacie między Polską i Niemcami” skutkuje tym, jak powiada Rudnicki, że granicę ma on w „okolicach krocza”. Zob.: *...jestem głuchy na pozaziemskie tam-tamy. Z Januszem Rudnickim rozmawia Krzysztof Niewrzęda*, w: *Piastów 75*, red. J. Eysymont, P. Krupiński, K. Niewrzęda, Szczecin 2005, s. 83.

²⁸ J. Rudnicki, *Der Zug, ich, der Friseur und die Anderen*, przeł. H. Bereska, w: *Zwischen den Linien. Eine polnische Anthologie*, Hrsg. von S. Geist, Hannover 1996, s. 129 (J. Rudnicki, *Pociąg, ja, lebski fryzjer i inni*, w: tegoż, *Cholerny świat. Listy z Hamburga*, Wrocław 1994, s. 173–188).

²⁹ H.-Ch. Trepte, *Alternatywa – Niemcy? Polscy pisarze w Niemczech przed i po roku 1989*, w: *Po(st)mosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie*, red. G. Matuszek, Kraków 2006, s. 126.

opisywanie miejsc, do których ci pisarze trafiają, które poznają i w których żyją oraz analizowanie problemu umiejscawiania siebie w określonej, fizyczno-symbolicznej przestrzeni. Bohaterka *Aniołów i świń...* mieszka bowiem zrazu w blokowisku w centrum „świeżo posklejanego Berlina, gdzie spotkało ją wiele zadziwiających i zatrważających przeżyć”³⁰. Podobny los (znów osiedle, tyle że w Hamburgu) jest udziałem „rudnickiego” narratora-pisarza w opowiadaniu *Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy*³¹. Uciążliwi, choć barwni, sąsiedzi, z którymi w relacje protagoniści wchodzi bez zwłoki, pojawiają się w tych narracjach raz po raz³².

Doświadczanie przestrzeni „nałożone” na bohatera literackiego z umiejscowionym w niej zbiorem międzyludzkich wydarzeń powoduje więc, że w tekstach opisujących nowe miejsca w nowych realiach możemy tropić ciekawe rodzaje przestrzennych odniesień, jak np. oglądanie swojego miasta przez pryzmat miasta zrazu obcego (które może tym samym stać się z czasem bardziej swoim?), konfrontowanie krajów, regionów. Jednak ta obcość niemieckich miast nie narzuca się wszystkim postaciom komentowanych tu opowiadań. Dziwnie i obco jest bohaterowi Rudnickiego w Hamburgu, podobnie z postaciami Helbig w Anrath koło Krefeld. Ale już inaczej ma się rzecz w prozie Niewrzędy, gdzie autor-narrator pochodzący ze Szczecina porównuje z nim Berlin, odnajduje wspólne dla obu miast „momenty”. W swojej metodzie jest sprawiedliwy i oprócz Szczecina opisuje Berlinem też Bremę, zimne, portowe miasto, w którym przeżył pierwsze lata na emigracji, i gdzie jednak, jak przystało na emigracyjne początki, nie czuł się najlepiej. W *Czasie przeprowadzki*, do Berlina – gdzie pisze, jak twierdzi, swoją mitologię, wwozi to, co zapamiętał/zabrał z Polski, ale i z Niemiec. Co ciekawe, u Niewrzędy i Helbig wyraźnie do głosu dochodzi też-

³⁰ B. Helbig, *Anioły i świnię. W Berlinie!*, s. 48.

³¹ J. Rudnicki, *Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy*, w: tegoż, *Można żyć*, Wrocław 1992, s. 114–165.

³² Zob. też opowiadanie Iwony Mickiewicz, innej związanej z Berlinem autorki: *Miniatury berlińskie*, w: *Po(st)mosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie*, s. 415–431.

samościowa moc stolicy Niemiec, wobec której trzeba się określać, czasem skleając z typowo emigracyjnych fragmentów (jak niepowodzenia, stawianie im czoła itp. przez Gisele Stopę w *Aniołach i świniach...*), a czasem wypracowując swoją nową (wielko)miejską tożsamość.

Zauważmy, że nasuwająca się z tych przesłanek refleksja o tożsamości bohatera literackiego „przebywającego za granicą” integruje w sobie narrację jako strukturę relacyjną, którą charakteryzują wyżej wymienione odniesienia przestrzenne, ale też układ czasowy. „Łączenie przestrzenności z temporalnością”³³ wymusza na tej prozie niejako sama jej emigrancka kondycja, przyjmuje to postać obrazów, których się zasadniczo po tej prozie spodziewamy.

Wszyscy protagoniści mają za sobą dłuższą emigracyjną przeszłość, pobyty w różnych miastach: Brema, Bochum, Singen, Brunszwik, czy, jak w tekstach Załuskiego, krajach: Anglia, Szwajcaria, wreszcie Niemcy. Granice się mnożą, jest ich więcej niż tylko ta „zwyczajowa” polsko-niemiecka na Odrze. Integrowaniu doświadczeń czasowo-przestrzennych sprzyja z kolei śledzenie w tych utworach tożsamości narracyjnej³⁴ zarówno w odniesieniu do postaci literackich, jak i samych autorów. Istotę tak widzianej tożsamości stanowi przeciw jej procesualność, etapowość, w którym to pisaniu narracji pobyt poza domem (jakkolwiek go sobie wyobrazimy – dom *sensu largo*), a więc poza określonymi granicami odgrywa rolę niebagatelną.

Ponieważ budowanie własnej tożsamości w warunkach emigranckich polega w badanych przeze mnie utworach – generalnie rzecz ujmując – na przechodzeniu, na planie fabuły, od wielkich wydarzeń (z czym mieliśmy do czynienia w „starej” prozie emigracyjnej) do ich odpowiedników jednostkowych, konstruując swoją tożsamościową narrację postać staje przed koniecznością

³³ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*.

³⁴ Por. m.in. H. Mamzer, *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003 oraz *W poszukiwaniu tożsamości. Humanistyczne rozważania interdyscyplinarne*, red. H. Mamzer, Poznań 2007.

ustosunkowania się zarówno wobec swych prywatnych doświadczeń, jak i wobec kontekstu społeczno-historycznego kraju pochodzenia. Wszystko odbywa się w zmienionej scenerii, zatem opisy nowych, obcych miejsc i sposobów ich osvajania bywają metodą na wypełnienie tych nagle pustych planów w literaturze, które zarezerwowane były na rozprawianie o roli artysty i jego twórczości oraz wykorzystanie pisarskich możliwości, jakie niegdyś „wyemigrowanemu” autorowi dawała „zdystansowana bliskość” wobec rodaków i ojczyzny.

Opowiedzieć zagranicę

Od poetyki granicy zaczynamy więc przesuwac się w stronę poetyki zagranicy, bo przez ten pryzmat warto, jak sądzę, patrzeć na utwory powstające współcześnie poza krajem. Podtrzymując uwagi, od których wyszłam, na temat „granicznej” perspektywy literatury i pisarzy, którzy jakąś część swojego artystycznego życia spędzili poza krajem, proponuję jednak dodać do przywołanej dotąd i po wielokroć już wykorzystanej „granicznej” – przedrostek „za”. „Za” oznaczałoby tu przede wszystkim miejsce usytuowane po przeciwnej stronie (z naszej perspektywy) i w tym sensie służyłoby uwypukleniu wszystkiego, co z owej przeciwnej strony prozaik obserwuje. Taki ogląd ma charakter integrujący, służy – jak wiadomo – percepcji tego, co nowe i zastane, ale w równym stopniu spraw, właściwości kultury pozostawionej, i w tym sensie „starej”, które wyczytujemy z utworów emigranckich.

Przedrostek „za” może mieć również znaczenie temporalne, wynikające z aspektu dokonanośc, jaki mu towarzyszy. W tym nieco przewrotnym i metaforycznym sensie³⁵ można traktować utwory wykorzystujące do budowy świata przedstawionego po-

³⁵ Świadomie posługuję się tu kategorią aspektu przynależną czasownikowi w odniesieniu do rzeczownika.

etykę zagranicy jako pewien dowód podejmowania prób w zakresie zmiany paradygmatu literatury emigracyjnej. Na taki stan rzeczy składałaby się również aktualna, polityczno-społeczna sytuacja naszej części Europy, w której to sytuacji znalazłszy się, skwapliwie wykorzystaliśmy stworzone przez nią szanse myślenia o człowieku wolnym i od teraz jakoby w pełni decydującym o swym adresie zamieszkania. Możliwość tę stworzył upadek muru berlińskiego, a następnie szybko postępujące procesy globalizacji, w których orbicie w mniejszym lub większym stopniu *de facto* od razu się znaleźliśmy. Sytuacja otwarcia granic, a obecnie znacznego ich przesunięcia (w pewnym sensie zniesienia) w ramach unijnej, ponadnarodowej wspólnoty wraz z towarzyszącą jej globalizacją „pozwala na niczym nieskrępowane przemieszczanie się i poznanie, doświadczenie innych kultur. [...] Świadomość dostępności świata na wyciągnięcie ręki pozwala na łatwiejsze podejmowanie decyzji o wyjeździe” [i powrocie – M.Z.-W.]³⁶.

W takim rozumieniu proponowanej tu kategorii, jaką jest styl zagranicy, może się również znaleźć miejsce na Ricoeurowskie: „przestrzeń doświadczenia” oraz „horyzont oczekiwania”. Wyróżniony przedrostek „za” (częstka niosąca znaczenie tyleż temporalne, co spacialne) narzuca się jako formalne świadectwo kryjącej się za „przestrzenią doświadczenia” przeszłości człowieka, jego już zdobytej wiedzy, „wszystkiego, co minęło, a pozostaje jednak w pamięci”³⁷. Z drugiej zaś strony „za” występujące w roli prefiksu, który określa „aspekt dokonany”, koresponduje z „horyzontem oczekiwania”, może być czytane jako wyzwanie rzucane przyszłości, która jest już blisko, bo jej projekt powstaje w tej chwili,

³⁶ H. Mamzer, *Tożsamość w podróży*, s. 146.

³⁷ Tamże, s. 145. O dialektyce „przestrzeni doświadczenia” i „horyzontu oczekiwania” pisze P. Ricoeur w *Pamięć – zapomnienie – historia*, w: *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. E.-W. Böckenförde, przedm. K. Michalski, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1996, s. 23, opierając się na uwagach R. Kosellecka zawartych w: *Vergangene Zukunft: zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Frankfurt a. M. 1995, s. 349–375.

dziś, słowem – w terażniejszości, jest projektowaniem stanu pożądanego. W tym sensie zagranica jawi się jako problemat, który z wolna odchodzi w przeszłość, ustępując stanowi otwartości, swobodnego przemieszczania się, kontaktów z niegdyś zagranicznym, a obecnie bliższym, bardziej swojskim światem. Chociaż w tej prozie granica i jej statyczne upolitycznienie, jako specyficznie pojmowane miejsce pamięci, pobrzmiewa i nadal jest pod tym kątem eksplorowana (szlabanów nie ma, ale każdy współczesny migrujący bohater literacki bezbłędnie rozpoznaje otoczenie, w jakie rzuca go również migrujący autor), coraz częściej przyjmuje też postać dużo bardziej hybrydyczną, dynamiczną.

Na potwierdzenie zaprezentowanych tu rozważań, które sytuują świat przedstawiony utworów powstających fizycznie poza Polską w kontekście towarzyszących nam i literaturze wielkich zmian społecznych, warto przywołać ustalenia Włodzimierza Boleckiego, obserwującego literaturę lat 1976–1989 z dwóch perspektyw: z punktu widzenia końca i kontynuacji³⁸. Proponowane tu sposoby odczytywania poetyki zagranicy jako oglądu tyleż samych tekstów literackich, co w równym stopniu stosunku jednostki do zmieniającego się świata, korespondują z obserwacją badacza, który w samym fakcie podjęcia przez kolejne pokolenie pisarzy żyjących poza krajem wątków swojego statusu i kondycji widzi znak wspomnianej kontynuacji.

Niejako w kontekście nowych wymogów umieściłabym ów koncept poetyki zagranicy, mogący posłużyć za dowód przedefiniowywania lub redefiniowania nadal występujących, „kontynuowanych” przecież kwestii obrazowania w utworze literackim, powstającym wprawdzie w nowych realiach, ale traktującym o problemach obecnych w literaturze polskiej – można mieć wrażenie – od zawsze.

³⁸ W. Bolecki, *O literaturze polskiej w latach osiemdziesiątych*, w: tegoż, *Polowanie na postmodernistów (w Polsce)*, Kraków 1999.

Styl zagranicy mieści w sobie wszelkie prozatorskie opisy wrastania w otwartą społeczność europejską (światową), którą to pisarze, będący z natury jednostkami o ogromnym potencjale przyswajania „nowej normalności” i reagowania na nią, dokumentują w materiale literackim. Do głosu dochodzi tu tzw. Zachód i jego realia: społeczne, polityczne, kulturowe. W tej prozie zaznajamia się nas z innymi grupami imigrantów, pozwala zajrzeć w sfery życia społecznego, które w Niemczech nie budzą zdziwienia, obserwować obyczajowość, posłuchać języka.

Ponieważ jednak każdy przełom polega na transformacji uwydatniającej jego procesualność, notuje przesilenia, kroki stawiane (w przód i w tył) na drodze ku rzeczywiście nowemu, w polskiej prozie tworzonej za granicą również panuje różnorodność, jeśli idzie o zakres odchodzenia od tradycyjnych ujęć wątku biograficznego i geograficznego przebywania poza Polską. Obok utworów z klucza *stricte* emigranckiego, jak choćby proza Janusza Rudnickiego czy Krzysztofa Marii Załuskiego, pojawiają się teksty ciągnące ku zupełnie innemu wykorzystaniu aktualnego adresu zamieszkania, jak ma to miejsce np. w twórczości Nataszy Goerke czy Artura Beckera. W kontekście prozy tych ostatnich autorów poetyka zagranicy może być wreszcie czytana jako świadectwo zmiany form wyrazu towarzyszących przeobrażeniom wzoru kultury, które dokonują się w miejscach przebywania polskich prozaików w ostatnim trzydziestoleciu, już nie – jak chce wielu uczestników dyskusji o życiu po roku 1989 – na emigracji, ale właśnie za granicą.

The Poetics of the Abroad

Summary

The term "poetics of the abroad", reformulating the category of borderland, is a collection of tools with which to describe the conventions in the newest Polish emigrational prose. Treating the concept of an "abroad" as a dimension of post-modernity allows a new analysis of the identity of the personas represented in those works, and their migratory openness to experiencing "foreignness". It highlights also the transformation in the existing perception of emigration and of what constitutes emigrant condition.